Nr. 341. Kraków, Czwartek 26 października 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	48 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwurazową „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5 W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Znaczenie zajęcia Czernawody.

Berlin, 26 października.

»Berliner Lokal-Anzeiger« czyni następujące uwagi o zajęciu Czernawody:

»Z zajęciem Czernawody osiągnięty został ów cel operacyjny, do którego armia Mackensena była przygotowana już od chwili wypowiedzenia wojny przez Rumunię. Tym celem jest najwęższy pas pomiędzy Dunajem i morzem Czarnem.

»W niedzielę Constanza, w poniedziałek Medżidje, we wtorek Czernawoda. Idziemy, jak widać, ściśle wedle porządku od strony prawej ku lewej i mamy w rękach całą linię kolejową, wiodącą z Bukaresztu do morza Czarnego. W ten sposób Dobrudża jako teren działań wojennych nie istnieje już dla naszych nieprzyjaciół. Teraz jesteśmy panami Dobrudży, a Rumuni niechaj okażą gdzieindziej, co mogą.

»Ściganie nieprzyjaciela odbywa się bez przerwy. Te nadzwyczajne postępy mocarstw centralnych wobec Rumunii napawają naród niemiecki tem większą radością, iż otwierają się dla nas widoki, sięgające poza bezpośrednie sukcesy wojskowe«.

»Vossische Zeitung« powiada pomiędzy innemi:

Cała linia obronna Rumunów, ciągnąca się od Constanzy do Czernawody w poprzek Dobrudży, zniknęła pod uderzeniami wojsk gen. Mackensena. Łącznikiem pomiędzy Rumunią a Dobrudżą była Czernawoda. Obecnie łącznik ten zniknął. Ważnym jest pod względem wojskowym szczegół, że prawy brzeg Dunaju, gdzie leży Czernawoda, wznosi się na 40 metrów ponad poziom rzeki. Odległość Czernawody od Bukaresztu wynosi 179 kilometrów.

Rumunia w obcęgach.

Amsterdam, 26 października.

Tutejsze koła wojskowe podnoszą, że zajęcie przez wojska niemieckie, bułgarskie i tureckie linii Czernawoda—Constanza wywoła nadzwyczajnie **ujemne skutki dla Rumunii, a pośrednio dla Rosyi. Położenie armii rumuńskiej jest rozpaczliwe.**

Tajny plan Falkenhayna i Mackensena zaczyna się odsłaniać: potężne obcęgi zaczynają już dzisiaj ściskać Rumunię. Jeżeli te obcęgi zamkną się, los Rumunii zostanie przypieczętowany.

Ustąpienie Rumunów z Dobrudży.

Zurych, 26 października.

Wedle zgodnych doniesień z Bukaresztu, omawiana tam jest poważnie **możliwość zupełnego wycofania się Rumunów z Dobrudży.** Konsulowie Anglii i Rosyi przeniosą się do Braily. Filie banków w Campolungu i Sinaia **już przeniosły się do Bukaresztu.**

Ewakuacya miast na Wołoszczyźnie.

Kopenhaga, 26 października.

Wedle doniesień z Petersburga, rząd rumuński po części zarządził, po części już wykonał **ewakuacyę wszystkich miast na małej i wielkiej Wołoszczyźnie.**

Z Bukaresztu wywieziono wartościowe przedmioty do Odessy. **Nad fortyfikacyami pod Bukaresztem odbywa się dniem i nocą praca.**

Wycofanie się Rumunów z Wołoszczyzny.

Lugano, 26 października.

»Secolo« donosi:

Wiadomość o utracie Constanzy (dodać należy utratę Czernawody, o której »Secolo« w chwili owej nie mógł jeszcze nic wiedzieć. Uw. Red.) jest zdaniem kół politycznych i wojskowych jedną z najgorszych wiadomości, jakie w ostatnich miesiącach pojawiły się na niekorzyść koalicyi.

»Corriere della Sera«, godząc się na ów pogląd, sądzi jednakowoż, że stratę ową będą mogli Rumuni powetować. Niemcy — powiada dalej »Corriere« — powzięli, jak się zdaje, ryzykowny plan wtargnięcia do Rumunii od północy i południa, ażeby przeciąć połączenie pomiędzy Wołoszczyzną i Multanami. Należy rozważyć, **czy nie byłoby dla Rumunów korzystniej, gdyby opuścili Wołoszczyznę i skoncentrowali swoje siły na krótszej linii.**

Żołd honorowy dla IV korpusu greckiego.

Berlin, 26 października.

Donoszą tu z Lugano:

Wedle wiadomości, którą podaje prasa włoska z Aten, grecki minister wojny wyznaczył żołd honorowy dla IV korpusu armii greckiej, który obecnie znajduje się w Niemczech. Żołd honorowy będzie wypłacany rodzinom żołnierzy IV korpusu w kwocie 800 drachm rocznie.

Ruch rewolucyjny w Irlandyi.

Haga, 26 października.

»Irish Times« donoszą: W mieście irlandzkiem Boyle tłum **zniszczył portret króla Wilhelma III, zdobywcy Irlandyi.** Tłum wznosił przy tem okrzyki: »Niech żyje Sinn-Fein! Precz z Anglią!« W jednym z kościołów sławiono Casementa, jako męczennika ruchu wolnościowego irlandzkiego.

Wśród angielskiej ludności w zachodniej i południowej Irlandyi panuje — jak donosi »Libre Parole« — **wielka panika.**

Sprawa prezydentury gabinetu.

Wiedeń, 26 października.

»Oesterr. Morgenzeitung« donosi:

W sprawie zamianowania nowego prezydenta gabinetu nazwisko dra Körbera wymieniane jest ciągle w pierwszym rzędzie.

Dr Körber bada obecnie materyały do ugody austryacko-węgierskiej. Gdyby dr Körber osądził, że na ugodę z Węgrami, opartą na tym materyale, nie mógłby się zgodzić, prezydenturę gabinetu objąłby prawdopodobnie bar. Beck. W tym wypadku otrzymałby gabinet zabarwienie wojskowe.

Ostatnie walki nad Narajówką.

Jak opowiada korespondent wojenny „Berliner Tageblattu“, wydał się odcinek frontu nad Narajówką, na którym Rosyanie próbowali przebić się ku Lwowu dnia 5 i 6 b. m., mniej odpowiednim do wytkniętego celu. Na dalsze próby przebicia wybrali tedy Rosyanie dalej na południe wysunięty odcinek. Linia niemiecka, wystawiona na nowe ataki, przekraczała Narajówkę na południowym skraju Świstelnik, cofała się ku zachodowi łukiem o głębokości dwu kilometrów i dopiero cztery kilometry dalej na południe dotykała zachodniego brzegu rzeki u końca wsi Skomorochy Nowe. Rosyanie obsadzili wzgórza wewnątrz tego łuku, zwłaszcza panujące nad otoczeniem wzgórza 345 i 310, z których ustawicznie nękali artyleryjskim ogniem nasze połączenia tylne.

Od dawna więc generał Gerok powziął zamiar wyrównania tego wgłębienia i wyparcia przeciwnika poza Narajówkę. Atak dnia 15 b. m., który się trzykrotnie powtarzał na całej szerokości frontu pomiędzy Lipnicą Dolną a Skomorochami Nowemi, dostarczył wybornej sposobności. Wydano ogólny rozkaz do wojska, aby, skoro tylko nazajutrz nowy atak zostanie odparty, bezwzględnie ruszyły do pościgu. Istotnie, gdy 16 b. m. drugi i najcięższy atak przeciwnika, idącego w sile około 33.000 ludzi, rozbił się o niewzruszoność Brandenburczyków i Pomorzan, wzięto w zwycięskim naporze stanowiska rosyjskie na głębokość jednego kilometra. Wpadło przytem 36 oficerów i 1927 ludzi w ręce zwycięzców.

Rosyanie trzymali jednak w swem ręku jeszcze wzgórza i silnie umocniony fort przedni Piakową. Po krótkiem ale nadzwyczajnie skutecznem przygotowaniu artyleryjskiem, zdobyli 19 b. m. grenadyerzy pomorscy wzgórze 345 i na południe od niego położony fort przedni, który Rosyanie wybudowali byli na sposób forteczny, obsadzając go gęsto karabinami maszynowemi. Chociaż artylerya nasza zestrzelała fort w gruzy i niezliczone granaty głęboko poryły ziemię, trzymał się przeciwnik tutaj uparcie. Wobec naporu Pomorzan złamał się jednak opór rosyjski. Zdobycz dnia stanowiło 15 oficerów i 1716 ludzi.

Następny dzień przyniósł nam posiadanie wzgórza 310 i znacznej części wsi Skomorochy Nowe. Na zachód od tej wsi wybudowali Rosyanie nieprzejrzany labirynt rowów i napełnili go gęsto żołnierzami. Na ten system rowów otwarła artylerya nasza tak piekielny ogień, że Rosyanom zdawało się rzeczą niepodobną powyciągać i pochować trupy. Pokryli tylko do połowy zasypanych nieboszczyków do reszty ziemią i wtykali krzyże na wierzch. Zamiast fortyfikacyj polowych zastali szturmujący żołnierze niemieccy cmentarz. Równocześnie wdarli się fizylierzy gwardyi pod dowództwem generał-majora v. Gallwitza drobnym jarem potoczku, ciągnącym się jakie dwa kilometry na południowy zachód od Świstelnik aż do Narajówki, oczyścili nieprzyjacielskie rowy i powrócili ze 150 jeńcami.

Na dzień 21 b. m. wydany został rozkaz wypędzenia nieprzyjaciela z wielkiego lasu pod Świstelnikami i wyrzucenia go poza Narajówkę. Zanim jednak można było wykonać ten rozkaz, trzeba było wprzódy odeprzeć silny kontratak rosyjski, poprowadzony około godziny 5 rano po silnem przygotowaniu artyleryjskiem. Wychodząc z lasu świstelnickiego, usiłował nieprzyjaciel odebrać z powrotem wzgórza 310 i fort Piakową, odparto go jednak z krwawemi stratami. Gdy Rosyanie spostrzegli, że sprawa iść poczyna na dobre, rzucili około godziny 10 nad Narajówkę silne rezerwy.

Z powodu wody w rowach, sięgającej po kolana, oślizłej ziemi, na której noga osuwała się ciągle, żołnierze przechodzić musieli trudy niewypowiedziane. Nad głowami rozszalała się burza artyleryjska o wzmagającej się wciąż gwałtowności. Na rozciągającem się daleko wzgórzu 345, na łagodnie opadającej kopie 310, z gruzów Piakowy, z jaru potoczka od uderzenia ciężkich pocisków nieprzyjacielskich nieprzerwanie tryskały czarne, wysokie fontanny ziemi. Rosyanie, którzy wiedzieli, że, gdy się cofną, zmiotą ich własne karabiny maszynowe, bronili się rozpaczliwie. Za każdem drzewem stał strzelec, lub żołnierz z ręcznym granatem. Jak opowiadali jeńcy, mieli Rosyanie po swojej stronie czterokrotną przewagę, wola zwycięztwa wszakże kazała zdobywać drzewo za drzewem, metr po metrze. Straty nawet tutaj stosunkowo były małe. Nagle wybuchła panika w szeregach nieprzyjacielskich. Jeden tu umyka, drugi owdzie, gęste masy postępują za nimi w ślady. Prawdziwa fala rozpościera się po wschodnich stokach Świstelnickiego lasu aż do Narajówki. Teraz rozpoczęła artylerya niemiecka straszliwe zadanie. Cały stok, wszystkie mosty i kładki wzięto pod ogień najcięższy. — Strumienie krwi polały się w fale Narajówki. Odpowiednio do zaciętości walki nikła jest liczba jeńców, ośmiu oficerów zaledwie i 745 ludzi.

Taki był koniec drugiej bitwy nad Narajówką, w której Rosyanie zaraz pierwszego dnia wysłali do boju 80 batalionów, Być może, że raz trzeci jeszcze popróbują szczęścia. Wynik siedmiodniowej bitwy jest taki, że pomiędzy Świstelnikami a Skomorochami Nowemi spędzono Rosyan z zachodniego brzegu Narajówki. Ogółem stracili Rosyanie przeszło 5000 jeńców, wiele karabinów maszynowych, proc minowych i innego materyału pionierskiego. Wszystko to wszakże niczem jest jeszcze w porównaniu do strat ich krwawych. Nie da się ich jeszcze dokładnie określić, można uważać wszakże za stwierdzone, że 41 dywizya rosyjska została całkowicie zniszczona, 3 fińska zaś niemal zniesiona.

Kursy administracyi dla urzędników w Królestwie.

Rząd okupacyjny niemiecki, pragnąc przygotować materyał urzędniczy dla przyszłej służby państwowej i administracyjnej w Królestwie Polskiem, wprowadza, jak już o tem kilkakrotnie donosiliśmy, przy uniwersytecie warszawskim »Kursa przygotowawcze« w języku polskim. O organizacyi tych kursów pisma warszawskie podają następujące szczegóły:

Kursy dzielić się będą na dwie kategoryę: 1) dla wyższej administracyi i 2) dla urzędników średnich.

I. Kursa akademickie dla wyższej administracyi.

Kursy akademickie, w razie wystarczającego udziału, będą urządzone przy Uniwersytecie Warszawskim. Trwać będą około 12 tygodni, w czasie od połowy listopada 1916 r., do Wielkiej Nocy 1917 r. Warunki przyjęcia są następujące:

Wykształcenie uniwersyteckie w kraju lub za granicą, mianowicie: albo ukończone, po trzyletnich przynajmniej studyach uniwersyteckich, wykształcenie prawnicze, dające prawo do wstąpienia do wyższej służby sądowej i administracyjnej, albo przynajmniej 2 lata studyów uniwersyteckich i co najmniej trzyletnie zajęcie praktyczne w administracyi przedsiębiorstwa rolnego, kupieckiego lub przemysłowego. Wiek od 21 do 40 lat. Zobowiązanie brania udziału w kursie całkowitym. Osobom poszczególnym, biorącym czynny udział w życiu publicznem, może Zwierzchnie Kierownictwo pozwolić na uczęszczanie na pewne wykłady, ćwiczenia itp. kursowe.

Kursy przygotowawcze obejmować będą: wykłady, pokazy, ćwiczenia praktyczne i dyskusye, wycieczki naukowe. Zwierzchnie Kierownictwo zastrzega sobie prawo uwalniania uczęszczających od poszczególnych wykładów, ćwiczeń, wycieczek itp. Będą wydawane świadectwa udziału w kursach.

Wykłady: około 24 godzin tygodniowo. 1) Prawo państwowe ogólne; 2) administracya państwowa ogólna; 3) wstęp do prawa cywilnego; 4) gospodarstwo społeczne; 5) finansowość; 6) dziedziny techniki, mające znaczenie dla administracyi, np. hygiena, budownictwo, dostarczanie elektryczności i inne.

Dla poszczególnych grup, biorących udział, może być, stosownie do ich zawodu, wykładom pod cyfrą 6 nadany specyalny ustrój.

Nadto będą pokazy i wycieczki naukowe, oraz ćwiczenia praktyczne i wieczory dyskusyjne.

Koszta kursów będą pokryte ze środków publicznych. Uczestnicy powinni wnieść opłatę za kursa, wynoszącą 60 rubli, czyli 120 marek, w dwóch ratach z góry. Zwierzchnie kierownictwo może zwalniać uczestników kursów od opłaty zupełnie lub częściowo. Podania z udowodnieniem spełnienia warunków przyjęcia i krótkim opisem życia, winny być wniesione do Kwestury uniwersytetu, Oddział Kursów, do 30 października 1916 roku.

II Kursy przygotowawcze dla urzędników średnich.

Kursy te będą w miarę potrzeby urządzane przy prezydyach policyi i urzędach powiatowych w większych miastach, najpierw w Warszawie i Łodzi. Celem kursów jest udzielenie najelementarniejszych wiadomości teoretycznych, potrzebnych w służbie biurowej i mają na widoku głównie względy praktyczne. — Czas trwania kursu przynajmniej 12 tygodni. Zastrzega się w połączeniu z kursami dopuszczenie do praktyki w urzędzie publicznym. — Warunki przyjęcia: skończone 18 lat życia, świadectwo dojrzałości wyższego zakładu naukowego, przynajmniej sześcioklasowego, brak ułomności, któreby wykluczały możność użycia kandydata w służbie publicznej. Udowodnienie posiadania środków utrzymania na czas kursów i sześciomiesięcznego zajęcia w praktyce. Przyjęcie zależy od Zwierzchniego Kierownictwa.

Przygotowanie obejmuje naukę, pokazy ćwiczenia i wykłady. Poza tem uczestnikom kursów dana będzie sposobność kształcenia się poza programem, w języku polskim i niemieckim, oraz w stenografii. Nauka: 24 godziny tygodniowo. 1) rozdziały z prawa państwowego i administracyjnego, 2) pojęcia zasadniczego prawa cywilnego, 3) sprawy policyjne, 4) rachunkowość i sprawy podatkowe, 5) z ekonomii społecznej.

Ćwiczenia praktyczne obejmują całość umiejętnego załatwiania spraw i biurowości.

Podania o przyjęcie należy wnosić do naczelnika powiatu (prezydenta policyi).

Jak z powyższego przedsięwzięcia widać, władze niemieckie w okupowanej części Królestwa, bardzo poważnie traktują sprawę przyszłej administracyi Królestwa i zabiegają usilnie, aby tej administracyi dostarczyć kontyngentu sił urzędniczych, powołanych z łona miejscowego żywiołu i przygotowanych fachowo do spełnienia odpowiedzialnych zadań.

Z ziem polskich.

Wyszogród. (Dziś i dawniej. — Straż ogniowa. — Aprowizacya — Ze szkół. — Tanie kuchnie). Starożytne miasteczko polskie nad Wisłą Wyszogród liczy obecnie połowę niedawno mieszkańców, tj. około 2.000. Z zabytków wymienić należy zamek, raczej ruiny zamku książąt Mazowieckich na t. zw. Zamkowej Górze, kościół katolicki, wzniesiony w 1786 roku i synagogę wzniesioną przed 150 laty. Mostem o wiorstowej długości Wyszogród łączy się ze wsią Kamion, leżącą na drodze do Sochaczewa, która ucierpiała wiele podczas przeszłorocznych walk. Stosunkowo mniej ucierpiało miasto; poczyna się też ono budzić potrosze.

Niedawno sformowano drużynę straży ogniowej ochotniczej, na której czele stanął burmistrz miejscowy. Ćwiczenia i próby odbywają się w każdą niedzielę i święta.

Zaprowiantowanie miasta bardzo słabe. Urządzono ostatnio kwestę na rzecz najbiedniejszych dała 600 rb. zysku, które rozdzielono proporcyonalnie między żydów i chrześcian. Na czele komitetu kwesty stanęli dziekan ks. Skowroński, dr Zawadzki i p. F. Pinkus.

Czynne są tu trzy szkoły liczące po 250 dzieci każda. Dzięki zabiegom ks. Skowrońskiego powstała tu ochronka, która przygarnęła 50 dzieci.

Gmina żydowska uruchomiła tanią kuchnię dla najbiedniejszych, bez różnicy wyznania, w której wydawane są obiady po 6 kop. za porcyę.

W życiu społecznem daje się zauważyć pewne ożywienie, lecz niestety nie w takim stopniu, w jakim mogłoby i powinno ono znaleźć miejsce.

Tournée artystyczne Adwentowicza i Przybylkówny. „Gazeta radomska“ donosi o nadzwyczajnem powodzeniu, jakiego doznał w Radomiu Karol Adwentowicz podczas gościnnych występów w tamtejszym teatrze. Zwłaszcza występy w „Koledze Cramptonie“ i „Ojcu“ Strindberga cieszyły się wyróżniającym sukcesem.

Z Radomia udaje się Adwentowicz do Kielc, gdzie w bieżącym tygodniu teatr tamtejszy wystawia dla niego „Żywego trupa“ Tołstoja, „Ojca“ Strindberga i „Kolegę Cramptona“.

Z Lublina donoszą o wielkiem powodzeniu, jakiem się tam cieszą występy p. Heleny Przybylko-Potockiej.

Wrażenia z Litwy. Poznańska »Gazeta Narodowa« przynosi następujący list żołnierza-Polaka, pisany z okolic między Wilnem a Smorgoniami.

Poznając obecnie z najbliższego zetknięcia się ten śliczny a ciekawy kraj, widzę, że wszystko, co w nim jest dobrego, pięknego i pożytecznego, stworzył Pan Bóg, albo Polacy. Dziwna rzecz, jak tu Moskale przez tyle lat panowania swego nic a nic nie zrobili dodatniego. Można o nich powiedzieć to, co się mówi o złych dzierżawcach: nawet kołka nie wbili. W Wilnie, oprócz koszar dla swoich żołdaków, nie zbudowali nic. Gnieździły się ich

Sen „jednorocznego“.

2

(Ciąg dalszy.)

Maszerowałem przez środek sali w stronę wyjścia. Stanąłem tuż przed zamkniętą szybą wystawową. Czekając na dalszy rozkaz, nie ruszałem się z miejsca, lecz podnosząc rytmicznie raz lewą, raz prawą nogę, markowałem kroki, podobnie, jak oddział żołnierzy podczas ćwiczeń w miejscu maszerować musi, aż komendant rozkaże: — »stanąć« — albo »wrócić«.

Nagle krzyknął żandarm:

— Na prawo zwrot!

Obróciłem się na obcasie i stanąłem znów twarzą zwrócony w stronę kawiarnianej publiczności.

— Marsz naprzód! Maszerowałem.

— Na lewo zwrot!

I tak przemaszerowałem kilkanaście razy wzdłuż sali kawiarnianej tam i z powrotem, wśród ogólnej ciszy, którą tylko żandarm-porucznik przerywał jednostajnem wołaniem: »na prawo zwrot!« — »na lewo zwrot-« — »marsz!«

Pamiętam, że ilekroć się zbliżałem, maszerując, w stronę portalu, zawsze spotykałem się oko w oko z wachmistrzem żandarmeryi, czekającym przed wyjściem na mnie, na ostatnią »jednoroczną« ofiarę...

Nie zapomniałem też ani na chwilę podczas marszu po sali salutować na prawo i lewo popijającym przy stolikach oficerom, którzy mnie dwuznacznie oglądali.

Zauważyłem też, że suggestyą mojego spojrzenia dokonywałem wśród marszu wprost cudów. Niektórzy bowiem oficerowie — przed chwilą jeszcze okrutni w swym cynicznym spokoju — przybierali już miny poważne, jakby istotnie zrozumieli nieświadome w mych oczach błaganie, aby wpłynęli na porucznika, iżby już kres moim mękom położył..

— Stać — rozkazał wreszcie porucznik.

Stanąłem.

— Z uznaniem muszę stwierdzić, że jednoroczny, maszerując po sali, wszystkim bez wyjątku oficerom oddawał wojskowe ukłony, a jednak do komendy wpłynęły nań zażalenia z powodu lekceważenia lub nieumiejętnego salutowania ze strony dwóch plutonowych, czterech feldfeblów i jednego sztabskapitana...

— Panie poruczniku — przerwałem bez namysłu, — melduję posłusznie, że idąc ulicą popadam często w zamyślenie...

— Ażeby myśleć o sobie, panie jednoroczny, i równocześnie pamiętać o salutowaniu przełożonym, na to trzeba geniuszu...

— Ja jeszcze w wieku chłopięcym będąc, myślałem... Mimo wszelkich wysiłków nie mogę pozbyć się tego szkodliwego przyzwyczajenia...

— Żołnierzowi wolno myśleć o sobie tylko wtenczas, gdy jest sam... na przykład, gdy jest w zamknięciu — następnie tonem oburzenia dodał:

— Jednoroczny już dziś będzie mieć sposobność oddania się rozmyślaniom o sobie i sprawach prywatnych... za wiele wam przełożeni zostawiają wolności, skoro w miejscach publicznych myślicie... bezkarnie...!

Zrezygnowany wyprostowałem się, uderzyłem w obcasy i zginając rękę pod kątem prostym, zasalutowałem.

Oficer wyjął z małej kieszonki notatnik, obrócił w nim kilka kartek i utkwił we mnie zabójcze spojrzenie:

— Dnia 12 bm. o godzinie siódmej wieczorem przy ul. Twierskiej ukłonił się jednoroczny generałowi kawaleryi w ten sposób, że zasalutował i już po upływie jednej sekundy rękę z kaszkietu opuścił, a przecież wiadomym mu jest przepis, że salutując winien dopiero, licząc w duchu do trzech — ręką uderzyć w udo.

— Melduję posłusznie, że ja w matematyce nigdy nie celowałem...

— Widząc zdaleka generała — huknął porucznik — winien był jednoroczny wskoczyć do pierwszej lepszej bramy, aby uniknąć spotkania — bo powinien był jako... przeciętnie inteligentny człowiek przewidzieć, że szeregowiec, choćby był nawet znakomicie wyszkolony w sztuce musztry, nie potrafi jednak tak ze wszech miar umiejętnie salutować generałowi, iżby mu ukłonem tym dowiódł, że już sam widok munduru generalskiego budzi w nim świadomość jego marnej egzystencyi wojskowej... Generał wymierzył jednorocznemu karę 10 dni zamknięcia w odosobnionej celi...

Pot kroplisty wystąpił mi na czoło. Nogi ugięły mi się w kolanach. Wyprostowałem się ostatkiem siły woli i postanowiłem wyrazić pokornem milczeniem żal za to, co stało się z mej winy.

— O czem jednoroczny myślał, gdy generałowi nie oddał należycie wojskowych honorów? Jaki wogóle jednoroczny wykonuje zawód w stanie cywilnym?

Prosiłem o kilka minut czasu do namysłu nad odpowiedzią. Pozwolił, jak sędzia zezwala podsądnemu zastanowić się nad ważnością odpowiedzi, która może stanowić o jego losie.

I powstała w moim mózgu następująca refleksya: Gdybym przyznał się do mojego zawodu mógłbym utracić klientelę, o ileby otaczający nas świadkowie, dowiedziawszy się o moim nazwisku i zawodzie, zajściu temu nadali niepochlebny rozgłos i narazili mnie, jako adwokata, na publiczne pośmiewisko. Natomiast przemilczenie zawodu mojego mogłoby spowodować śledztwo dyscyplinarne ze strony mej przełożonej władzy, która pociąga do odpowiedzialności każdego adwokata, nie noszącego wysoko sztandaru prawdy i sprawiedliwości, choć właściwie przecież każdy człowiek w rozpaczy ma prawo do kłamstwa — filozofowałem. Miałem jednocześnie nadzieję, że jeżeli porucznik dowie się o zawodzie, który w stanie cywilnym piastuję, przebaczy mi mój wojenny zawód żołnierski i uzna we mnie na chwilę człowieka o pełni praw cywilnych...

Zawołałem więc głośno, dobitnie, z godnością.

— Jestem adwokatem.

(C. d. n.)

Józef Maschler.

urzędy w dawnym uniwersytecie polskim i w innych gmachach polskich, publicznych i kościelnych. Wystawili tylko dwa pomniki na urągowisko polskim uczuciom: pomnik Katarzyny i Murawiewa wieszatiela. Na wsi to już nikt nie domyśliłby się, że tam kiedyś Rosya rządziła, tak niema śladu jakiejkolwiek pracy dla kraju.

Dróg bitych (szos) nie budowano wcale. Są ludzie, którzy szosy, ni bruku w życiu nie widzieli. Poczty funkcyonowały jakby z łaski; listowych, zdaje się, wcale nie było. Tyle wiem z pewnością, że do dworów ani listów, ani gazet nie odsyłano; musiały dwory posyłać na pocztę, nieraz o kilka mil odległą. Oczywiście telefonów nie było, na prywatne nie pozwalał rząd. Mimo tych szykan, mają naogół tutejsi dziedzice Polacy bardzo piękne gospodarstwa. Taki n. p. Olszew Chomińskiego, albo Łyntupy Byszewskiego w okolicy Święcian, są tak pięknie zagospodarowane, takie mają zakłady fabryczne, gorzelnie, młyny, tartaki, że i u nas liczyłyby się do dobrze urządzonych majątków. Naturalnie płodozmiany są intensywne, bo klimat na inne nie pozwala, ale bardzo racyonalnie obmyślane. Chłop gospodaruje po dawnemu, postępu nie lubi, ale jest roztropny, porządny, sympatyczny. Są też i wsie rosyjskie, importowano bowiem chłopów schyzmatyckich, szczególnie po roku 1863. Nie widziałem ich, bo odeszli razem z armią rosyjską, ale widać po gospodarstwie, jakie po nich zostało, że im daleko do tej choćby kultury, jaką mają chłopi miejscowi.

Obecnie kraj się podnosi powoli z klęsk, przez wojnę zadanych.

Otwarcie teatrów niemieckiego i żydowskiego w Wilnie. Z Wilna donoszą: W niedzielę nastąpiło otwarcie teatru niemieckiego pod dyrekcyą Józefa Geissla. Grano operę »Martha«. Wieczór rozpoczął się prologiem Herberta Eulenburga, napisanym na otwarcie sezonu. Przedstawienie rokuje dobre nadzieje. W teatrze żargonowym przedstawiono w tłomaczeniu na żargon komedyę »Przyjaciele« Fuldy.

Petycya żydów warszawskich. Tygodnik żydowski »Leb. Fr.« komunikuje ciekawą wiadomość, którą przemilczały żargonowe pisma codzienne, a mianowicie: »Przed kilku miesiącami przeszło 32.000 żydów w Warszawie podpisało petycyę, w której zamieszczono jasne i krótkie żądanie: szkoły żydowskiej z żydowskim językiem wykładowym«.

Oszustwa wojskowe przed sądem.

(16-ty dzień rozprawy).

Kraków, 26 października.

Na dzisiejszej rozprawie nie przesłuchiwano świadków, tylko znawca kap. Sikora, kierownik rozprawy dr Reut oraz kap. Żegarac, wreszcie obrońcy rozpytywali się oskarżonych Urygi, Jaskiera, Pudka i Starkla o szczegóły urzędowania przy komisyach poborowych.

Dr Reut wypytywał osk. Urygę, ile wystawił fałszywych kart dla współoskarżonego Kleinmanna. Uryga podał, zgodnie z aktem oskarżenia, że wystawił karty tylko dla Kleinmanna i dla Osieka, klienta tego Kleinmanna. Osiek przesłuchany zaprzeczył, jakoby otrzymał papiery od Kleinmanna, ten zaś nie przyznał się do niczego.

Znawca kap. Sikora zadał cały szereg pytań oskarżonym Urydze, Jaskierowi, Pudkowi i Starklowi. Przedmiotem pytań jest kwestya, czy przy komisyi asenteruukowej były legitymacye z napisem, iż identyczność osoby jest wątpliwą i że magistrat nie ręczy za tę identyczność. Oskarżeni nie mogą dać wyjaśnienia, gdyż każdemu, kto zapłacił, wystawili wszystkie 3 legitymacye, nie kwestyonując identyczności. Pytania nie wyjaśniają niczego.

Długa dyskusyę wywołuje pytanie, czy oskarżony Jaskier pieczątkę z datą przybijał stronom zanim weszły przed komisyę dla zbadania ich przez lekarza, czy też potem po orzeczeniu komisyi.

Obrońca dr Heski postawił wniosek o przesłuchanie pisarzy i podoficerów, którzy zasiadali w komisyi poborowej w jesieni 1914 r. i na wiosnę 1915 r. na okoliczność, że w zbiorach dokumentów znajdowały się legitymacye z uwagą, że identyczność danego pospolitaka jest wątpliwą oraz na inne okoliczności, ze sprawą związane.

Kap. Żegarac sprzeciwia się temu wnioskowi.

Obrońca dr Weiner (do oskarżonego Starkla): Woźny Żyra miał zeznać, że pan zabrał ze stołu w biurze magistrackiem jakieś 2 korony. Czy to prawda?

Osk. Starkel: Żyra mi wcale tego nie zarzucał, pieniędzy tych nie zabierałem; zostawiła je prawdopodobnie jakaś strona na stole jako napiwek.

Dr Reut stwierdza, że istotnie nikt Starklowi kradzieży dwóch koron nie zarzucał.

Po pauzie ogłosił kierownik dr Reut uchwałę trybunału, odrzucającą wniosek adw. dra Steinsberga o przesłuchanie świadków w sprawie stanu umysłowego oskarżonego Łazarskiego. Wniosek dra Heskiego będzie jutro załatwiony.

Obrońca dr Joachim Gross stwierdza, że całą sprawę fałszowania legitymacyj wykrył woźny Wojciech Gawlik, który znalazł 12 dokumentów na biurku Jaskiera i zawiadomił o tem st. radcę Golińskiego. Obrońca wnosi o przesłuchanie na tę okoliczność radcy magistratu p. Błotnickiego.

Kap. Żegarac w odpowiedzi zaznacza, że wprawdzie pierwszy wiedział o fałszerstwach Gawlik, ale dzięki wachmistrzowi Paszywiatowi, który aresztował Abrahama Fischa w Przemyślu, sprawa cała dostała się w ręce właściwej władzy. Inaczej fałszerstwa wszystkie pozostałyby tajemnicą we fascykułach magistrackich.

Trybunał odrzucił również wniosek kap. Żegaraca o zarekwirowanie wiedeńskich aktów w sprawie paszportowej, toczącej się przeciwko niejakiemu Buchbinderowi.

Następnie przesłuchano dwóch znawców, z Komendy wojskowej i biura wywiadowczego Komendy twierdzy w sprawie paszportów zagranicznych. Podali obaj, że o paszportach tych decyduje namiestnictwo łącznie z Komendą wojskową. O ile chodzi o paszporty do okupacyi lub do Niemiec, a jest zgoda namiestnictwa, nie robi się trudności. Do państw neutralnych, jak Holandyi, Szwajcaryi i t. d. z zasady nie wydaje się paszportów. O ile wyjątkowo dano paszport taki, były tak pewne gwarancye, że wszelkie nadużycia były wykluczone.

Na zapytanie obrońcy dra Seinfelda, czy znany jest znawcom choćby jeden wypadek, aby władze krakowskie wydały paszport zagraniczny popisowym, znawcy obaj zasłaniają się urzędową tajemnicą i odpowiedzi odmawiają.

Kap. Żegarac stwierdza, że w Tarnowie toczy się śledztwo przeciwko dyurniście starostwa, który jest podejrzany o wystawianie paszportów popisowym, w ten sposób emigrującym do Holandyi.

Odnośnie do wczorajszego sprawozdania z rozprawy c. k. dyrekcya policyi w Krakowie wyjaśnia, że oszczerstwo rzucone przez świadka M. Rzymka w rzeczywistości nie dotyczy wcale starszego komisarza policyi p. Rudolfa Krupińskiego, lecz oszczerstwa, rzuconego na st. komisarza straży skarbowej p. Józefa Poznańskiego, przydzielonego również do komendy twierdzy.

Kronika.

Kraków, 26 października.

Posiedzenia pełnej Rady szkolnej krajowej odbędą się w Białej w dniach 15 i 16 listopada, poprzedzone w dniu 14 listopada posiedzeniem wszystkich trzech sekcyj. — Zaproszenia do autonomicznych członków Rady szkolnej zostały przez prezydyum rozesłane.

Mięso w dniach 31 października i 23 grudnia. Z uwagi na wigilijne dnie postne 31 października i 23 grudnia b. r. zarządziły władze wyjątkowo, aby ludności wyznania rzymsko-katolickiego nie czyniono w dniach 31 października i 23 grudnia b. r. przeszkód w podawaniu i spożywaniu mięsa, oraz potraw mięsnych. Nadto w dniu 25 grudnia 1916 roku, jako w dniu uroczystego święta, zezwoliły władze ludności rzymsko-katolickiej podawać i spożywać mięso, oraz potrawy mięsne.

Z Towarzystwa numizmatycznego. W piątek, dnia 27 b. m., o godzinie 6 wieczorem w hotelu Francuskim odbędzie się zebranie członków. Na zebraniu p. dr Zygmunt Hendel mówić będzie na temat: »Czy mamy polską architekturę«?

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. — W piątek, dnia 27 b. m., o godzinie 7 wieczorem, w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego (ulica Straszewskiego l. 28, II piętro) odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt inżyniera dra Br. Biegeleisena pod tytułem: »Obliczanie przewodów gazowych i wodociągowych«.

Z galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów komunikują nam: W dniu 11 października 1916 r. otwarty został dla ruchu prywatnego drugi etapowy urząd pocztowo-telegraficzny w Belgradzie na okupowanem terytoryum Serbii.

Nazwa tego urzędu opiewa: Belgrad II i zajmować on się będzie li tylko przyjmowaniem przesyłek pocztowych, mianowicie: kart korespondencyjnych, otwartych listów, druków (gazet), próbek towarowych, przekazów pocztowych i pocztowej Kasy oszczędności, tudzież listów z deklarowaną wartością, podanych w otwartym stanie. Także prywatne telegramy wolno nadawać w wymienionym urzędzie.

Dla inwalidów. Z dniem 1 września 1916 roku zawakowała posada funkcyonaryusza prokuratoryi państwa przy sądzie powiatowym w Liszkach z remuneracyą roczną 300 K i w razie, gdyby w ciągu 4 tygodni zgłosił się odpowiednio ukwalifikowany kandydat, zostanie obsadzona bez konkursu.

Bliższe wskazówki poda inwalidom wojennym miejski Urząd opieki socyalnej nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych na wojnie, w Krakowie, plac WW. Świętych l. 1, II piętro.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów, Artur Schiffner, powrócił do Lwowa z podróży służbowej i objął kierownictwo dyrekcyi.

Z kraju.

Na nową katedrę w uniwersytecie lwowskim. Na najbliższem posiedzeniu Rady przybocznej komisarza m. Lwowa rozważaną będzie sprawa wypłacenia subwencyi 5000 K na stypendyum naukowe dla siły naukowej, wskazanej przez uniwersytet lwowski na kształcenie się celem objęcia katedry historyi południowego wschodu Europy, którą zamierzono stworzyć na tym uniwersytecie.

Wiadomości o jeńcach w Turkestanie. P. Mr. Abraham Koffler z Przemyśla ogłasza w pismach lwowskich: »Wróciwszy z przeszło całorocznej niewoli z miasta Turkestanu, uproszony przez pozostałych tam jeńców oficerów, lekarzy i aptekarzy, których rodziny po największej części mieszkają w naszym kraju, składam tym rodzinom w ich imieniu serdeczne pozdrowienia, oraz zapewnienie, że są zdrowi. Oświadczam przytem chętnie gotowość służenia odpowiedniemi, ewentualnie żądanemi informacyami. Adres: Mr. Abraham Koffler, akcesista, szpital garnizonowy Nr 3«.

Pożar w Zakopanem. Z Zakopanego piszą nam: Wybuchł z nieznanych przyczyn pożar we willi „Lira“ na Chramcówkach. Dzięki temu, że willa jest odosobniona i otoczona gęsto drzewami, pożar nie rozprzestrzenił się, aczkolwiek naprzeciw leżące domostwa były przez pewien czas z powodu silnie padających iskier zagrożone. W dwie godziny po wybuchu ognia zjawiła się straż pożarna i przy wydatnej pomocy mieszkańców sąsiednich willę płomienie ugasiła.

Willa „Lira“, mieszkanie państwa Regelmanów, spłonęła doszczętnie, albowiem pożar powstał późno w nocy i niespostrzeżenie. Pastwą padły poza urządzeniem domu nadto obrazy i wartościowe ozdoby ze złota i srebra. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie podnieść konieczną potrzebę zreorganizowania straży ogniowej tak, aby spełniać była w możności swoje obowiązki.

Tragedya chłopska. W Chołojowie, powiat Radziechów, zadał 6 ran śmiertelnych gospodarz Batiuk Jan żonie swojej. Okropnego czynu dopuścił się Batiuk, powodowany rozpaczą, wywołaną postępowaniem żony, która korzystając z tego, iż mąż przebywa przy wojsku, utrzymywała stosunki miłosne z innymi. Po spełnieniu okropnego czynu, rzucił się Batiuk do studni i w ten sposób odebrał sobie życie.

Ze świata.

Środkowo-europejski Związek automobilowy. — Dnia 3 października b. r. zawiązano w Berlinie przy współudziale interesentów niemieckich, austryackich, węgierskich, tureckich i bułgarskich środkowo-europejski Związek automobilowy. Zadaniem nowego Związku jest popieranie rozwoju komunikacyi samochodowej między sprzymierzonymi krajami. W zakres działania tej organizacyi wchodzi także budowa i konserwacya specyalnych dróg dla połączeń automobilowych, oraz utrzymywanie garaży i stacyj benzynowych. W pierwszym rzędzie zamyśla Związek zorganizować regularną komunikacyę na linii: Berlin—Wiedeń—Budapeszt—Sofia—Konstantynopol.

Skazanie Mieńszikowa. Dzienniki petersburskie żywo komentują skazanie na kilkanaście dni aresztu osławionego felietonisty »Now. Wremieni«, Mieńszikowa, którego prasa nacyonalistyczna zawsze uważa za »najpopularniejszego dziś publicystę rosyjskiego«. Wyrok nastąpił wskutek niesłusznego zarzutu, zrobionego przez Mieńszikowa pewnej grupie »spiskowców petersburskich«.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We czwartek, dnia 26 b. m.: »Faun« E. Knoblaucha; występ p. Jerzego Leszczyńskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 26 b. m.: »Dwaj malcy«, sztuka P. Decourcelle.

Zmarli:

Ferdynand Bardasz, znany kupiec i długoletni radny miasta Lwowa, znany obywatel, zmarł 24 b. m. w zakładzie Domsa we Lwowie.

Członkiem Rady miejskiej był ś. p. Bardasz prawie 30 lat, ponadto był członkiem Izby handlowej i przemysłowej, honorowym dyrektorem Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, cenzorem Banku krajowego i galicyjskiej Kasy oszczędności.

Z gmachu ratuszowego, Izby handlowej, »Strzelnicy« i lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej powiewają czarne chorągwie żałobne.

Zaliczki i premie na zasewy ozime.

Ministerstwo rolnictwa zarządziło reskryptem z dnia 4 bm. L. 44.877. wydanym w porozumieniu z ministerstwem skarbu, aby także i w bieżącym okresie gospodarczym, tj. w jesieni 1916 r. udzielano zaliczek i premii zasiewowych celem uprawy zboża ozimego na tych w Galicyi położonych gruntach, które ani w roku 1915, ani na wiosnę 1916 r. uprawione nie zostały i przez osoby do uprawy zobowiązane; w następstwie stosunków wojną wywołanych uprawione być nie mogły.

Warunki i sposób ubiegania się o zaliczkę i premię, wysokość tychże i podstawa wymiaru, wreszcie warunki i terminy spłaty zaliczek pozostają te same, jak je unormowano dla zaliczek i premii, udzielonych w jesieni 1915 r.

W szczególności przysługuje prawo do zaliczki temu, kto wedle faktycznego stanu rzeczy do uprawy jest obowiązany, (właściciel, dzierżawca, użytkowca) zaliczki potrzebuje i daje dostateczną gwarancyę użycia jej zgodnie z przeznaczeniem. Uzyskać zaś zaliczkę można tylko dla tych obszarów gruntowych, które z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej leżały odłogiem, a w interesie publicznym pod zasiew zboża ozimego użyte być winny.

Premia zasiewowa zaś należy się bez względu na to, czy zaliczkę pobrano czy nie, jeżeli obowiązany do uprawy wykaże najpóźniej do dnia 15 listopada br., że grunta dotąd wskutek inwazyi nieprzyjacielskiej odłogujące zbożem ozimem należycie obsiał.

Z gruntami odłogującymi zrównane są zarówno ze względu na prawo do zaliczki jak i do premii te obszary gruntowe, które wprawdzie były uprawie poddane, lecz z których plonów wskutek operacyj wojennych zebrać nie zdołano.

Przeprowadzeniem całej akcyi zajmować się będą, podobnie jak w jesieni 1915 r. i na wiosnę br. starostwa powiatowe i Gal. Wojenny Zakład Kredytowy w Krakowie.

Sacharyna.

Od czasu do czasu zarówno w Austryi jak na Węgrzech podnoszone jest żądanie, ażeby sacharyna oddana została do swobodnego obrotu handlowego, jako surogat cukru. W marcu bieżącego roku pod wodzą posła Einspinnera przybyła do namiestnika Styryi deputacya tamtejszych gremiów kupieckich i wręczyła mu petycyę, ażeby przemysłowe przedsiębiorstwa, przerabiające cukier, mogły używać do wyrobów sacharyny. Później Rada miejska Budapesztu powzięła uchwałę starania się o dopuszczenie sacharyny do swobodnego obrotu handlowego, a niedawno marszałek Austryi górnej czynił o to kroki w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Dotąd można sacharynę nabywać jedynie w aptekach i drogueryach jedynie do celów lekarskich i chemicznych. Natomiast w Niemczech wolno używać sacharyny zamiast cukru do wyrobu likierów, limonlad, konserw owocowych i tym podobnych artykułów spożywczych. Ustawa przepisuje tylko, że na tych artykułach musi być umieszczony napis, stwierdzający używanie sacharyny zamiast cukru.

Gdy w roku 1898 przemycanie sacharyny do Austryi przybrało wielkie rozmiary, przepisy o handlu sacharyną zostały zaostrzone, co ponownie się stało w roku 1907. Następnie w roku 1914 najwyższa Rada sanitarna wydała orzeczenie, że sacharyna jako sztuczny produkt słodzący, może jedynie służyć do naśladowania, lub podrabiania środków spożywczych, nie ma atoli żadnej wartości spożywczej. Orzeczenie owo podniosło jednakże, iż nie można podnosić zarzutów przeciwko używaniu sacharyny do wyrobu likierów, konfitur i rozmaitych słodyczy, ale pod warunkami, które obowiązują w Niemczech. Natomiast oświadczyło się wspomniane orzeczenie stanowczo przeciwko ogólnemu używaniu sacharyny zamiast cukru. Kilogram cukru dostarcza organizmowi 4000 kaloryj, sacharyna zaś nie posiada żadnej wartości spożywczej. Wobec tego uznano za niepożądane dopuszczenie sacharyny do swobodnego obrotu handlowego.

Nie ulega wątpliwości, że w czasach normalnych sacharyna nie powinna odgrywać żadnej roli w odżywianiu się ludności, obecnie atoli — jak podnoszą pewne koła — byłoby pożądanem, ażeby w pewnych wypadkach można używać sacharyny do słodzenia potraw i spożywek w gospodarstwach domowych, a przynajmniej do wyrobu w sposób przemysłowy rozmaitych napojów i słodyczy. Koła owe podnoszą, że gdyby przemysłowe przedsiębiorstwa, przerabiające cukier, mogły używać sacharyny, to w takim razie znaczna ilość cukru poszłaby na potrzeby ogółu konsumentów.

Rząd w tej sprawie nie wypowiedział się dotąd

Telegramy z ostatniej chwili.

Wojna.

Pod Dorna-Watrą.

Genewa, 26 października.

»Progrès (Lyon) donosi z Bukaresztu:

Na południowy zachód od Dorna Watry **wojska austryacko-węgierskie przełamały częściowo front nieprzyjacielski i osaczyły Rumunów.** Artylerya austryacko-węgierska odegrała przytem wybitną rolę.

Fortyfikowanie linii Prutu.

Wiedeń, 26 października.

»W. Allg. Ztg.« donosi ze Sztokholmu:

Wedle wiadomości z Petersburga budowa fortów nad Prutem została wstrzymana w chwili, gdy już było niewątpliwem, że Rumunia przejdzie na stronę koalicyi. Liczne rowy i schroniska zostały naówczas nawet zasypane, ażeby nie przeszkadzały wygodnej komunikacyi z Rumunią.

Od dwóch tygodni pracują tysięczne kolumny robotników **nad ponownem umocnieniem linii Prutu.** Cała ludność okoliczna została spędzona, ażeby pomagać przy tych robotach i przyśpieszyć je. Obiega pogłoska, że także **na lewym brzegu Prutu wznoszą Rosyanie fortyfikacye.**

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 26 października.

Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dn. 25 bm.:

Front Tygrysu: Niepokoiliśmy nieprzyjaciela naszym skutecznym ogniem. Dnia 22 bm. wieczorem podjęliśmy wypad na obóz angielski w okolicy Szeik Said, przyczem wdarliśmy się w nieprzyjacielskie rowy strzeleckie i po zdobyciu znacznej ilości broni i materyału wojennego, cofnęliśmy się.

Front kaukazki: Korzystne dla nas potyczki. Wzięliśmy kilku jeńców. Na innych frontach żadnych istotnych wydarzeń.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Lampy-Wolta
półwatowe
150-1500 watów
idealne światło
dla
oświetlenia zewnętrznego,
wielkich lokali i okien
wystawowych.
Do nabycia w elektrowniach i u instalatorów.
Dostać można w Krakowie u: inż. Piotra Króla, ul. Wiślna 2; inż. Rudolfa Poppera, ul. św. Marka 27; M. Glassa, ul. Meiselsa 7; Joachima Silberringa w Nowym Targu.
7484

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni Ł. K. Górski.